

Numer poświęcony „Zabawom i zabawkom“



NIEZNOŚNY POTWOREK

Kolysanka na nutę: „Smutna, smutna jest dola ma“...

„Bebel! Bcbel! czego ci jeszcze trza? No, powiedz! Może Dziadek da?! „

ZABAWKI HISTORYCZNE

(fantazja).

Zebrał się małych bébé rój
Przed dziadka swego obliczem,
Dziadek ma wielki z niemi znój,
Bo się zajmują — niczem.

Miast pracy nadać silny prąd,
Fikają wciąż koziołki,
Zabawek mają pełny kąć,
A w głowie im... fijołki.

Każdy zabawką (tym i tą)
Twórczo się ciągle bawi...
Wieniawa ma knajpusię swą,
Kostką się Sławek dławi...

W wojsko się bawi Ferdek
mój,
Handel i przemysł ćwiczy,

Daje rozkazy: „Padnij, stój!..”
Po generalsku krzyczy.

A Sławoj (też generał-zuch),
Przyjaciół swych zachęca,
By się bawili, robiąc ruch,
W... zera do wynajęcia.

Od pięciu lat zabawa wre,
Choć bezrobocie wkłoło,
Lecz wszystko ma, jak mówią,
kres,

Dziś jest już niewesoło: —
Nadejdzie czas, że bébé, klnąc,
Na dolę swą zapłacze,
Bo i zabawki pójdą w kąć,
I cni ich posiadacze!

H. I. Polít.

PRZYSŁOWIA NA CZASIE.

„Kto czem wojuje, od tego ginie“ —
rzekł red. Wielowieyski, skazany za
oszczerstwo w druku na ½ roku.

„Bek, Augustowi konkurencji nie
zrobi“, mówią urzędnicy Min. Sp.
Zagr.

„Zanim słońce wszędzie, rosa oczy
wyje“ — rzekł kupiec, biorąc weksel
płatny za pół roku.

SUMIENNY ZWIERZCHNIK

W jednym z biur sztabowych któ-
raś z pań maszynistek złożyła poda-
nie z prośbą o miesięczny urlop z po-
wodu zaawansowanego macierzyń-
stwa. Podanie opinjował szef. Posz-
ło ono do władzy wyższej z nastę-
pującym dopiskiem: „Widziałem.
Sprawdziłem. Gorąco popieram.

Plk. X”.

OBLUDA.

Gdy studenci drasną Żyda,
Sanacja szaty rozdziera, —
Że nasza niby kultura
Bez ratunku już umiera.

I gdy w Polsce się wydarzy
„Jakakolwiek z biciem granda,
Zaraz fakt ten wykorzysta
Przeciwpolka propaganda.

Lecz sanacja nad Żydami,
Gdy rozwodzi się tak łzawie,
To zupełnie wiedzieć nie chce
O haniebnej Brześcia sprawie.

Kto spogląda na to wszystko
Krytycyzmu ostrym okiem,
Temu sanacji obłuda
Dawno już wyłazi bokiem.

Innym wyjąć drzazgę z oka
Chce, a belki w swem nie
widzi.—

Ta belka Brześć się nazywa,
A zaś drzazgą są tu Żydzi.

Bicie zawsze jest niedobre,
Czy to wali Szmul czy Józek,
Ten, kto się do bicia bierze,
Na fałszywy siada wózek.

Ale do napominania
Najmniej zdadni Sanatorzy,
Bo są sami w dużym stopniu
Na skłonność do bicia chorzy.

UKŁUCIA

Właściwie, po wizycie ks. Mikołaja, brata kró-
la Rumunii, do Bukaresztu z rewizytą powinien obec-
nie pojechać pan minister skarbu.

★

Wobec dobrego początku z uiszczeniem przez
posta Dubois 50 zł. grzywny, jest nadzieja, że jeżeli
tak dalej pójdzie, zanim się proces brzeski skończy,
uzbiera się wcale niezła sumka na pokrycie chociaż
części tych wydatków, jakie skarb nasz poniósł do-
tychczas w związku z tą sprawą.

★

Jak nas informują, odroczenie sesji sejmowej na
dalsze 30 dni nie stoi w związku ani ze sprawą brze-
ską, ani z antyżydowskimi zaburzeniami na wyższych
uczelninach, lecz podyktowane było jedynie dbałością
o zdrowie i dobrobyt obecnej Większości Sejmowej,
która czuła się już przemęczona i pragnęła nieco od-
począć po „ciężkiej“ pracy.

★

Znany na gruncie Poznania, poeta do „wszyst-
kiego“, p. A. M. Swiniarski, kazał umieścić swój por-
tret w cukierni „Adria“. Cel zrozumiały: portret
jest dziełem znanego karykaturzysty, Kazimierza
Grusa.

★

Wobec oświadczenia p. przewodniczącego kom-
pletu sędziów, zasiadających w sprawie Brześcia, że
mu „trudno uczyć pana prokuratora (Grabowskiego)
form“, związek sędziów i prokuratorów zamierza po-
dobno założyć dla niektórych swych członków szkołę
savoir vivre'u.

Zarząd cukierni Esplanada w Poznaniu ogłosił
występ chóru i orkiestry „Głodomora“, pod kierow-
nictwem sanacyjnego posta p. Dr. Suszyńskiego, któ-
ry, jak wiadomo, jest prezesem kół śpiewaczych nie
tylko w klubie B.B. i w Sejmie, ale i na gruncie Po-
znania.

★

Decyzją Sądu Okręgowego, wydz. VIII k., utrzy-
mana została konfiskata Nr. 54 „Zółtej Muchy“ tyl-
ko odnośnie ostatniej zwrotki wierszyka „Piosenki
Ludowe“. Natomiast pozostałe skonfiskowane utwo-
ry zwolniono z zajęcia. Dwa z tych utworów: „Jó-
zef w Egipcie“ i „Przegląd Prasy“ podamy w na-
stępnym numerze „Z. M.“, zaś trzecią zwolnioną kon-
fiskatę, obejmującą zaledwie parę wierszy z utwo-
ru „Zwierzzenia Monka Bimberga“ podajemy obec-
nie, celem umożliwienia wpisania tych paru wierszy
w pozostawione puste miejsce na str. 5 Nr. 55 „Zół-
tej Muchy“.

Redakcja.

ZWIERZENIA MONKA BIMBERGA.

(Zwolniona z konfiskaty zwrot-
ka, podana w Nr. 54 „Zółtej
Muchy“ w całości).

Paradoksów jest wciąż tyle,
Że ja zdumiam się co chwilę.
Np.: W łbie mym się nie mieści,
Że „mąż wielki“ sam był

w Brześci

I po twierdzy wizytacji,
Zapotrzebował kuracji: —
Po wojennej zabaw unji,
Wnet wyjechał do Rumunji...

Sportowcy o polityce

BOKSER: Obecna sytuacja polityczna przypomina ring bokserki. Sanacja jest bokserem — wagi ciężkiej, a opozycja — piórkowej; przyczem pierwszy walczy nieprawidłowo i prędzej czy później musi zostać zdyskwalifikowany.

== O ==

LEKKOATLETA: Sanacja to jak biegacz, który prowadzi na starcie, jednak pod koniec „puchnie” i na mecie przegrywa bezapelacyjnie.

== O ==

PILKARZ: Polityka to taki mecz piłkarski, w którym jedną drużyną jest sanacja, a drugą opozycja. Stronny sędzia odgwizduje dla sanacji urojone gole, co może wyprowadzić w końcu z równowagi publiczność.

== O ==

AUTOMOBILISTA: Polityka Bebków jest, jak niebezpieczny raid górski, który zawsze kończy się katastrofą.

NASZE DZIECI

Sześcioletni Kazio siedzi z ojcem w sądzie. Wszystko go bardzo dziwi. Ujrawszy adwokata w todzie, pyta zdziwiony:

— Tatusiu, dlaczego ten pan nosi damską suknię?
— Bo zaraz będzie długo mówił.

OKREŚLENIE

— Podobno płk. Beka nazywają w M. S. Z. ślepą kiszka...
— Dlaczego?
— Bo nikomu niepotrzebny, tylko zawadza.

7 DNI SANATORA

Niedziela: Wyzdrowiałego Rekonwalescenta.

Poniedziałek: Zastężonego — Opiekuna.

Wrotek: Króla — Szczodrego.

Środa: Bebków — Stęsknionych.

Czwartek: Opozycji — Zaszlepionej.

Piątek: Procesu — „Historycznego”.

Sobota: Cara — Poskromiciela.

MENU POSŁA WIEKZOSOCI SEJMOWEJ

Na dziś:

Zupka rakowa.

Tłuste sznycle bite na... opozycji. Baraninka z sosikiem pochlebstw, duszona w Sejmie.

Kompocik z rajszych jabłuszek.

Czarna kawka z likierkiem

„prawomyślności”

(Co drugi toast za „Niego”, co trzeci za „Sanację” co czwarty za „Wszystkich orędowników”). Na deser i na uspokojenie „Gazetka Polska”.

ZROZUMIAŁ

Jeden z gości zagranicznych oglądał niedawno warszawskie domki oficerskie na jednej z oficerskich kolonii. Widząc wśród skromnych domków okazałą willę, zapytuje, do kogo należy:

— To wiceprezesa naszego zarządu, pułkownika S., — odpowiada opróżniający gościa, kapitan B.

— A ten pałacyk w ogrodzie?

— To naszego prezesa, generała G.

— A ta willa z ogrodem?

— To moja własna.

— A więc i pan kapitan jest także członkiem zarządu? — Zapytuje domyślny cudzoziemiec.

WIĘZNIOWIE BRZESCY

O co innego ich oskarżali,
Za co innego aresztowali,
I, dalej płynąc z tak wartkim prądem,
Za co innego stoją przed sądem.
Więc taki wynik może być z tego,
Że ich osądza za co innego,
Sanacja bowiem jest tej natury,
Że pragnie w całym znajdować dziury,
Choć wśród siebie ma dużo winnych,
Lecz bardziej lubi oskarżać innych.
Teo-Re.

Z cyklu: **NASI PRZYJACIELE.**
Pułk. Rayski.

Jedyny człowiek z dzisiejszej sanacji,
Który solennie wypełnia rozkazy,
Jest dzisiaj szefem rayskiej awiacji,
Pakuje ludzi w samolot „bez „skazy””.
I dusze lecą — prościutko do rajów,
Bo tylko ciało wraca nam do kraju...
Sam pan pułkownik nie lubi zawodu,
Przeto używa zawsze samochodu.
Marlem.

PRZYSŁOWIA

„Nie każdy pyskacz, kto poseł”.
„I Jan nie pomoże, gdy Ignacy naknocił”.
„Kto przystał do sanacji, tego i Woynowski nie wyleczy”.
„Nie wszystko błaga co pisze Eutkiewicz”.

STAŁ OGRÓD

ballada.

Na stromym brzegu gród raz stał, ku kraju ongiś chwale,
syrenę sobie w herbie miał i patrzył w rzeki fale.

Stał sobie długi, długi wiek, królewskie miał purpury;
nie jeden mądry żył w nim człek i piękne także córy. Szweda odpędził od swych wrót, wyparł moskala, szwaba; nie zmógł go bój, nie zmógł go gród, choć w herbie była baba.

Lecz przestał dzbanek wodę nieść, opadły wsze kajdany,
i w ręce swoje grodu cześć ujęły cne... fajdany...

Sposępniał zaraz stary gród i poznał ból wątroby, —
a na potulny jego lud rzuciły się choroby.

Aż wreszcie rozbrzmiał trwogi bek, zbiegła się moc doktorów i przepisała, jako lek: — „Ochronę lokatorów”. Byłoby dobrze, gdyby chór nie wrzasnął gospodarzy: — „Niechaj ogarnie tego mór, niechaj się w smole warzy, kto zreparować zechce dach, lub połamane schody: jak ma być krach, niech będzie krach, na lek ten niemasz zgody!”

I poszły lata; żar i mróz, posuchy, wiatry, sloty... Rozpadał się gród stary w gruz; minął wiek jego złoty. Za domem jał się walić dom od lat nienaprawiany, aż patrzeć na to brał już srom.

Więc magistrackie pany, gdy się rozlatać jęły w pył nawet mocniejsze gmachy, to dla bezdomnych wnet co sił skleciły domki z blachy.

I odtąd ludność ciągnie wciąż z terenu rumowiska i ku blaszankom, jako wąż, kolumną się przeciska. Z blaszank jest już „miasto-sad”, a choć tam traw nie zoczy, to już ostatni mieszczuch w ślad za resztą wnet pokroczy. A tu, na wzgórzu, gdzie gród stał ku kraju ongiś chwale, co w herbie swym syrenę miał i patrzył w rzeki fale tu: — kupy cegieł, śmiecie, piach i cementarz złud mocarstwa, nad którym tylko sterczy dach drapacza Gospodarstwa.

ODA DO SANACJI.

Sanacja, tyś jak gadów obrzydliwe mrowie,
Jak cię ocenić trzeba, każdy w mig się dowie,
Kto serce nosi w łonie i zdrowy mózg w głowie!...
Ty nad polską krainą rozpostarłaś skrzydła,
Jako chmara szarańczy żarłoczna, obrzydła!
I opadłaś na niwy, sady i zagony,
Obracając w perzynę jej dorobek, plony,
Lub jak stado szakali łaknące, krwi chciwe,
Kły swoich paszcz rozwartych wpiłaś w ciało żywe,
I złopiesz tę krew świętą, czystą i gorącą,
Z ran otwartych w twą paszczę obficie płynącą.
Lecz nadejdzie dzień wielki, dla ciebie dzień trwogi,
Gdy pod cielskiem twem wstrętnem zatrząsą się nogi,
I w onczas pęknieś, jak smok wawelskiego grodu,
A po tobie zostanie: — Kłęb kurzu i smrodu!...
Kizmet.

KOMPLETY

„ZÓLTEJ MUCHY” do nabycia w Administracji. ul. Wspólna 6 m. 16, tel. 9,25-16. Wysyłamy również po otrzymaniu odpowiedniej sumy na P. K. O. Nr. 17 410 „Swast”.

W CENIE

Zł. 8 dotychczasowe numery za rok 1931
Zł. 10 Komplet za rok 1930

Do nabycia w Administracji w cenie gr. 20
(sto sztuk zł6.50) wysyłamy na zamówienie
po otrzymaniu na l. e. z n o s c i na P. K. U
Nr. 17 440 Swast"

KOLEJNY HUMORYSTYCZNE I POLITYCZNE na rok 1931

Ukazały się już nakładem „ŻÓŁTEJ
MUCHY” Warszawa, Wspólna 6,
Tel. 9-25-16.



Zobawa zmienną jest,
To stanu racja!
Był Endek, Piast, Pepes,
Dziś jest Sanacja.
Ale zabawki są
Krucze, nietwale, —
Niechaj więc Każdy
wie: —
„Nic nie jest stałe!”

FUDZI - JAMA

Tajfun od wschodu goni żółte chmury,
A z nimi błyski świętej Fudzi-jamy,
Której szczyt biały okrył się w purpurę
Z czego prorocznę wojny głoszą Lammy.
I Sakia-Munni ściągnął brwi surowe,
Uniósł prawicę, — na zachód wskazuje!...
Naraz ożyło Wszech-bóstwo spiżowe
I tak przemówić do wiernych próbuje: —
„Praojców miecze przypnijcie do pasa,
Wierni rycerze Wschodzącego Słońca!
Idźcie na Zachód, gdzie ono Wygasa,
Gdzie wiara w „Ducha” dobiega już końca”.
Te Bóstwa słowa wiecznie szepcze góra,
I szepc ten w Tajfun się często zamienia,
Na jego skrzydłach płynie grozy chmura,
Na tych, co Buddy gniewem potępieni.

NOWE ODZNACZENIE

Podobno wydawca „doskonale prosperującego”
Kurjera Porannego, F. L. Fryze, przedstawiony ma
być w najbliższym czasie do orderu „Virtuti Makulatu-
ri”.

Z polecenia p. Komisarza Rządu

został zajęty Nr. 60 „Żółtej Muchy” z datą 22 listopada b. r.

za artykuły:

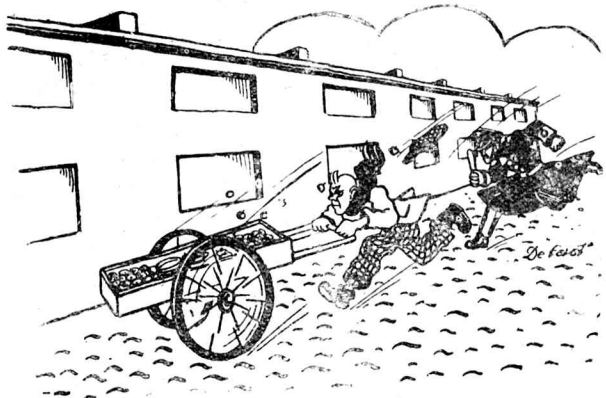
- 1) Ostatnie „Uklucie”, od słów „W związku” do końca.
- 2) „Z procesu Brzeskiego”, wraz z tytułem.

Skonfiskowane



... I chcieliby... i boją się..
... Potęga ciemnoty przemożną jest!..

ZABAWA W CHOWANEGO



*z zamiłowaniem uprawiana codziennie
na ulicach Warszawy.*

OSIOŁ I SANATOR

Ponoć osioł jest głupi, lecz zato poczciwy;
Sanator zaś naodwrot, do tego złośliwy...

NOWE PODATKI

Choć pod kryzysu kraj jęczy obuchem
I sił już z siebie wydaje ostatki,
Jakby rząd tego zupełnie nie widział, —

Zwiększa podatki,
Choć nam kieszenie bardzo zsanowano,
A na ubraniach mamy mnogie łatki,
To rząd Sanacji dziwną krocząc drogą
Zwiększa podatki!
Polak jest silny, dużo strzymać może,
Gdy do niedoli dostanie się klatki,
Lecz już za bardzo przydusić go mogą
Nowe podatki.

SILA MIŁOSCI

— Panno Maniu, ja panią tak kocham,
że siła mej miłości byłaby zdolna
poruszyć nawet skały.

— Ach, jak to dobrze! Jutro się
przeprowadzamy więc niech pan przyjdzie
zademonstrować swą siłę, pomagając
przenosić meble!



*Smutny koniec wesołej zabawy, czyli
b storja ce owości przedłużenia sezonu
wyscigowe.*

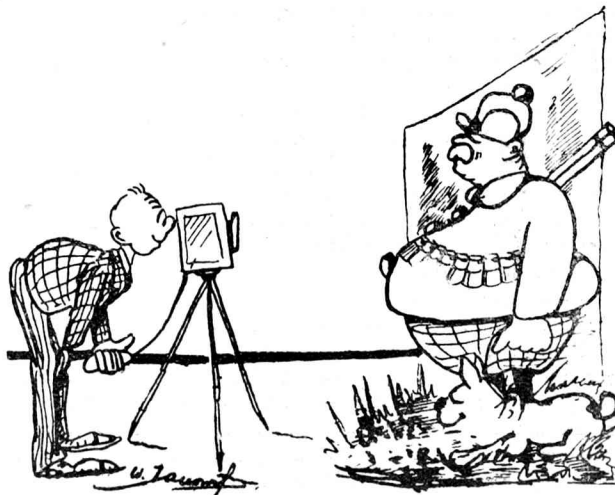
BAJKI NA DOBIE

PRZEKUPKA I SANATOR.

Że to każda przekupka do gadania skora,
Więc, ucapiwszy w rynku z B. B. senatora, —
Jęła mu przeróżne zadawać pytania,
Jako że przekupka skora do gadania...
— Sanator się zżyma, wykręca, wywija,
Jak piskorz lub redaktor z I. K. C., Dobija...
Że to do kapitulacji przekupka nie skora,
Więc zniecierliwiona, — bęc w łeb sanatora!

BAJECZKA O PORTRECIE.

Czemu płaczesz? — młodego pytał Polak stary,
Czy tak bardzo bolesne spotkały cię kary?
Młody na to: — „Portretu niema w szkoły sali,
Więc wszystkim po złotemu przynieść przykazali.
Ojciec nic dać nie może, bo jest bardzo goły,
A mnie za to mogą wyrzucić ze szkoły,
I z tej racji ja szkoły więcej nie zobaczę
Z „Dziadka” mego portretem i dlatego płacę”.



Już się rozpoczął sezon „zabawy w myśliwego”

KOT I SZCZURY.

Pewnego razu w ogromnej piwnicy
Zeszły się szczury z całej kamienicy,
Ażeby radzić,
Jak się gromadzić
I żyć spokojnie,
W ciszy, a nie w wojnie
Z kotem, który na krew szczurzą chciwy,
Dusił je i mordował wciąż nielitościwy,
Jak bezpiecznie po żywność wędrować,
Jak się kryć w norach i szczurzątką chować.
Gdy tak w skupieniu radziły,
Niezauważyły,
Że kot pilnie śledził je z ukrycia.
I nim uciekły, by nie stracić życia,
Już kot ucałował kilka szczurów,
Zanim się z piwnicznych wydobyły murów.
— Ha! — zakrzyknął — mam was nareszcie, łajdaki!
Każdy szczur jest zdrajcą i los wasz jednak!
Dziś wreszcie „buntowszczyki-szczury”
Sam własnoręcznie obedrę ze skóry.
Lecz żeby pozór był sprawiedliwości,
Do której pretensje nawet sam kot rości,

Sąd zwołano.

Ujrzano
Tam kotki młode, grzeczne
i układne,
Starego kocura krewne i podwładne..
Radziły,
Sądziły.
A wyrok? — Ten zdawna był już
przesądzony: —
Każdy szczur do kości został
ogryziony.

Z NASZYCH GARNIZONÓW

General R., obejmując dowództwo
w B., wygłosił na odprawie oficerskiej
przemówienie, w którym znajdował
się taki ustęp: — „Chodzenie bez
szabli i noszenie ubrań cywilnych w
czasie urzędowania nie zniosę bezwa-
runkowo, — wogóle żadnego cywili-
zowania się nie ścierpię i zaznaczam,
że dla mnie oficer bez szabli jest de-
generatem”.

Farbiarnia Parowa
i Pralnia Chemiczna
ROBOTA SOLIDNA.

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA. Prosta 50, tel. 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żółta 16, telefon 503-19.
CENY PRZYSTĘPNE.

DZIADEK ŚPIEWA

Posłuchajcie ludkowie,
Co wam dziadus opowie
O takowym jednym maju,
Po którym ci w całym kraju
Miał być raj, że ino fest!
Byczo się budowało,
Ośrodki kupowało,
Swoim miejsca rozdawało,
Wszędzie bebków pakowało,—
Opozycję gnano precz!

Projektów było wiele,
A wieców co niedziela,
Jeno w radosnej twórczości
Zadłużyli polskie włości
I dziś zato bryndza jest!
Dziwuje się polski lud,
Co miał żarcia wprzód wbród,
Że dziś piszczy ino bida,
Cięgiem pożyczasz u żyda, —
Licytacja zwykła rzecz.

Więc wam dziadus tak powie: —
Kto ma olej w swej gławie,
Niech przestanie być niemrawą
Dziś offermą, ino klawo
Pracę weźmie w swe pięści.
I zanim zamówi grób,
Niech uczyni taki ślub,
Że przegoni precz gałgaństwo,
Z sanacji oczyści Państwo,
To się jemu poszczęści!!

„PAN” W OPALACH.

— Dyrekcja kina „Pan” otrzymała
podobno nakaz zmiany nazwy teatru.
— Serjo?
— Tak, na „Pułkownik”.



PRZY STÓLIKU

— Salcze, ty jesteś, jak naszemu
rzondu!
— Z powodu mondroszczi?
— Nie, z powodu przyjmowanie do
sobi dużo oficiry!

CO SIĘ DZIEJE?

W całym świecie źle się dzieje.
W Rosji rządzą wciąż...
niedzwiedzie,—
Pono im się marnie wiedzie.

U nas rządzą „patryoci,
Naród rządców zwie... fujary,
Choć nie wszyscy są niezdarzy.

Funt angielski też się chwieje,
Choć nie rządzą tam...
bez głowy,—

Więc kraj będzie z czasem
zdrowy.

W Niemczech znów różne
Hittlery

Warto posłać do... lekarza,
Lub po śmierć do aptekarza.

Lud w Italji się pociesza,
Że i ich się też powy... gania
W bliską chwilę zmartwych-
wstania.

A w Hiszpanji, niczem w ulu,
Chociaż dawno tam po s... królu,
Wre i ciągle tylko trupy,
Widać rządzą i tam... słupy.

Słowem, w całym Bożym
świecie
Źle się dzieje, kryzys gniecie,
A zaś wina tego główna,
Że wszędzie masz same... braki.
Przez co jest porządek taki!...

A. Mariani.

JANEK MALOWAŃCZYK

Miałem ja raz kolegę Janka Malowańczyka. No, kolega, może nie kolega, ale znajomy. Taki sobie, zwyczajny człowiek. Ani za mądry, ani za głupi. Pracował, zdaje się, na kolei i orał w biurze od rana do ciemnej nocy. Rozumie się, naczelnikiem przecież nie był i nawet daleko mu do tego było, a tyle rozumu przecież miał, że o tem nawet nie marzył. Przecież, żeby naczelnikiem zostać, trzeba mieć plecy, a najlepiej spdnickowe protekcje, albo kuzyna pułkownika, lub coś podobnego. A mój Malowańczyk był, ot, taki sobie, zwyczajny człowiek, co orał, jak wół. Za to cieszył się zawsze ze wszystkiego i to był jego bzik. Po prostu nie pamiętam, żeby mój Janek kiedykolwiek się skarżył.

Ot, spotykam go kiedyś zaraz po pierwszym. Patrzę — idzie przez Marszałkowską i pogwizduje.

— A, Janeczku miły — mówię, — pensję widać wzięłeś i pewno na kieliszek jeden albo i drugi gdzieś do baru wdepnąłeś, żeby państwu pomódz, przyczyniając się do zwiększenia wpływów skarbowych z wódki?

A on się śmieje.

— Zlituj się, bracie mój, — powiada, — gdzie mnie o kieliszku myśleć! Naczelnika imieniny były, trzeba było dać składkę na prezent. Rozumie się, naczelnik przecie nie może dostać byle jakiego prezentu. Potem minister, czy inny jakiś pułkownik przyjeżdżał, — płaciliśmy znowu. No, a poza tem zwykle składki, związki, daniny na motorówki, obronę powietrzną, morską i lądową, na przytułek dla sierot, na schronisko dla starców i kolonie dla gruźlików, na wybory, propagandę trzeźwości i inne tem podobne rzeczy. Kieszneń już pusta, bracie, nic nie mam! — mówi.

Patrzę na niego, patrzę i pytam: — Więc z czego się ty cieszysz, Janku?

A on mi na to: — Bo na herbatę i suchą bułkę jeszcze wystarczy. — I śmieje się.

Spotykam go po pewnym czasie znowu. Patrzę — wychudł mój Malowańczyk, — skóra i kości.

— A co tam słyhać? — pytam — bo wyglądasz iakoś nietego.

A on uśmiecha się: — Piętnaście procent nam obcięli to, i wyglądać lepiej nie mogę, na chleb ledwo starcza.

— A z czego ty się tak cieszysz, Janku?

— Dobrze, że gorzej nie jest. Mogli przecież więcej zabrać, a tylko piętnaście procent zostawić. — I uśmiecha się znowu...

Widziałem go raz jeszcze. Szedł, jak pijany i nura się trzymał.

— Co z tobą, Janku? — pytam — czyś chory?

On już tylko próbuje się uśmiechnąć, ale się nie śmieje, jak zwykle.

— Chory nie jestem, — powiada — ale głodny. Od dwóch dni nic w ustach nie miałem.

— Bój się Boga, człowieku, dziś przecie pensję wypłacali, a tyś już głodny?

— Jaka tam pensja?! Wiesz przecie, że pensje solidnie obcięli, a na obronę przeciwgazową trzeba po staremu dać, na przytułek dla sierot też, na samolot również, a głodnych i bezrobotnych coraz więcej, więc też i więcej potracają; — w rezultacie — nic nie dostałem. Ale dobrze, — powiada, — że mnie jeszcze nie zredukowali i mam chociaż pracę...

Dalej się już nie cieszył i nie uśmiechał, bo w tym momencie z głodu i wycieńczenia zwałił się na chodnik!..

Z cyklu: **SONETY KRYMINALNE.**
Kinomanja.

Nie wszystkim śmiertelnikom jest dokładnie znana Geneza i historia „Dziesięciu z Pawiaka”; — Chociaż przez pułkownika była napisana, frekwencja tego filmu jest niebylejaka.

Pułkownik Gorzechowski dał przykład Wieniawie ten coś „filmowego” przy stoliku stworzył, Gdy, pijąc cocktail w Adrji, tęgą minę srożył. Nie wiem czy się to skończy na tej już zabawie!...

Bo pułkowników chyba w Polsce nie brakuje, Więc pytam, czy film polski też nie zbankrutuje, Gdy go zasilać będzie ta twórczość radosna...

Myszę też, że będziemy mieli więcej szczęścia I, gdy na pana Kostka przyjdzie wspomnień wiosna, Ujrzymy film nad filmy: „Jedenastu z Brześcia...”

Marlem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Kurek: — Jeden tylko z ostatnio nadesłanych utworów nadawał się do druku. „U pobożcy podatkowego” — b. dobre, wysmienita, charakterystyczna gwara, — tylko za rozwekłą. Prosimy pisać tylko po jej stronie arkusza, nie na odwrocie, bo to utrudnia pracę z numerem.

Galas: — Nadesłane pocztówkami zamazane są do tego stopnia atramentem, iż nie nadają się do reprodukcji.

Teo-Re: — Następne numery, jak projektujemy, będą: „Listopadowy”, „Do góry nogami”; „Niemcy”; „Świąteczny”. Projekty odnośnie przyjmowane są z podziękowaniem.

P. Michał Szyszko: — Wyciąć odrazu wszystkich zamówionych książek nie możemy, gdyż to pociągnęłoby wydatki, przekraczający sumę wyasygnowaną na przesyłkę. Znaczne podrożenie opłat pocztowych, oraz konieczność wysyłania paczką (porto 1.45), lub polecone — druki, żeby ustrzec się od zagrożenia książek, pozwalają tylko na wysyłkę stopniową, ryczałtem. Natomiast można odebrać odrazu wszystkie książki w Redakcji (Wspólna 6 m. 16), względnie po otrzymaniu zł. 1 gr. 05 (t. j. nadwyżki ponad koszt przesyłki ryczałtem) wysłamy wszystkie naraz książki paczką pocztową.

DWA ŚWIATY.

— I pan tak cały dzień siedzi za biurkiem i pisze? A co pan pisze, wolno spytać?

— Romany!

— A to dziwne, że się panu chce go pisać, kiedy już za 50 groszy może pan kupić w koszyku na ulicy najpiękniejszy roman.

NIEBEZPIECZNY TANIEC.

Na ostatniemu przyjęciu u moich kuzynów, z racji imienia pani domu, poznałem zachwycającą młodą damę o nowoczesnej polichronji: — usta pasowe, policzki różowe, brwi czarne, powieki szaro-lila i t. d. i t. d...

Flirtowaliśmy zawzięcie, od czasu do czasu oddając się nowoczesnym tańcom. Kiedy, na życzenie solenizantki zagrano oberka, chciałem imponować mej bohdance, prosząc ją do tańca, którego lubię i tańczę b. dobrze.

— Ależ to niebezpieczny taniec! Mogłabym się spocić i stracić moje kolory — była odpowiedź nowoczesnej damy.

PROPOZYCJA

Tolek Hufnagel, zawodowy karcciarz, skazany na pół roku więzienia za szulerstwo, wyciąga w sądzie talję kart z kieszeni i zwraca się do sędziego:

— Panie sędzio, zagramy w „oczko” o te pół roku. Niecń będzie albo rok, albo kwita.

WIECZNA MŁODOŚĆ.

— Przepraszam, czy mam przyjemność rozmawiać z panną Darmodajską.

— Nie, ja już jestem mężatką.

— Ach, tak!? To pani jest zapewne mamusią panny Janki?

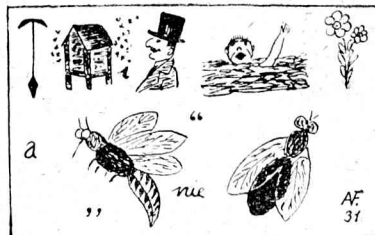
— I to nie, jestem tylko matką tej matki.

Z „NASZYCH” GARNIZONÓW

Generał K. — jak ogólnie wiadomo pochodzi z żydów. W czasie jednego polowania wypadło mu nocować z pułkownikiem Sz. Przed spaniem generał ostentacyjnie klekał i modlił się z godzinę, poczem zapytał pułkownika: — A pan, panie pułkowniku, przed spaniem modlił się zawsze tak krótko?

— Jak pan generał będzie tak długo katolikiem, jak ja, to też będzie się krócej modlił — była odpowiedź.

ÓSME ZADANIE TURNIEJOWE



Rys. Tulipan.

Za dobre rozwiązanie dwa punkty.

Sensacją dnia będzie numer „Żółtej Muchy” p. t. „Do góry nogami”!

MEBLE

WYPRZEDAJE NIEZŁY CENY KOSZTU z powodu likwidacji magazynu: sypialnie, gabinety, stołowe i pojedyncze sztuki.

WIDOK 24

w podwórzni



POLECAMY



**FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH**

SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH

WACŁAWA SZULCA

współpracownika firm

A. BERNARDIN SUCR i FANFAN, et STAGI W PARYŻU

WARSZAWA

Chmielna 15 — Telefon 307-76



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt” (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokółów Towarzystw Naukow. Stołicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi.

Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyć)

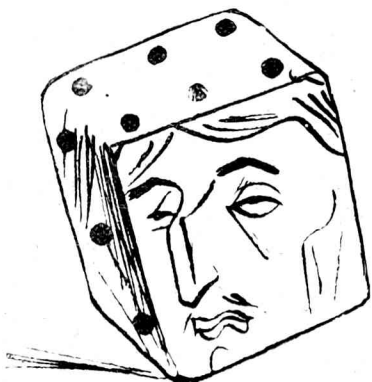
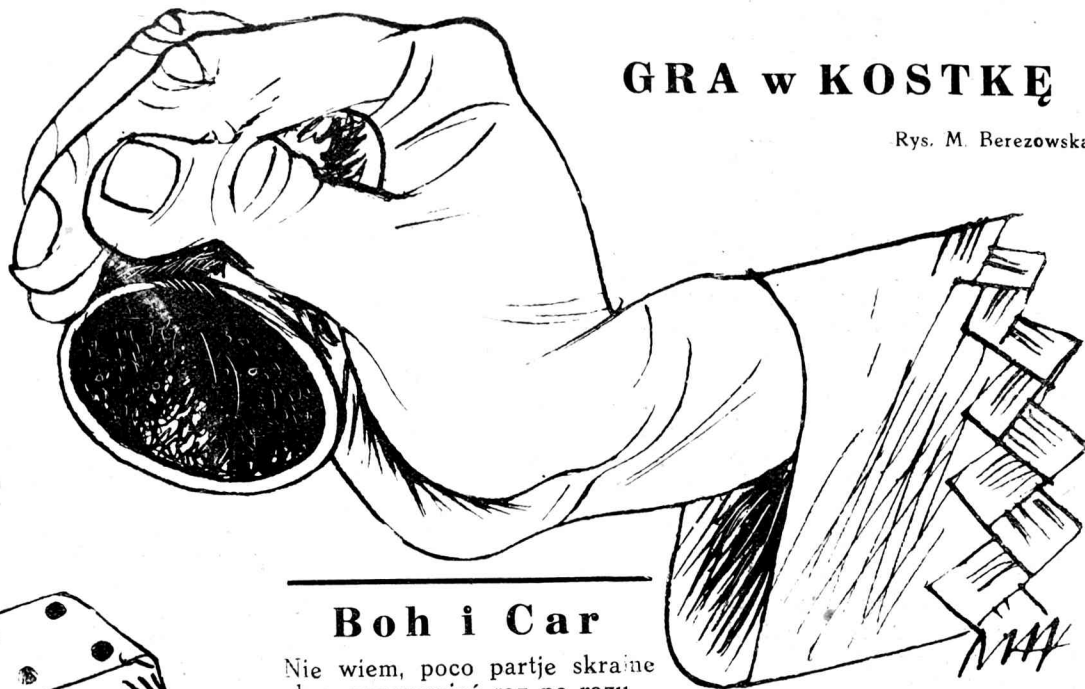
PSYCHO - GRAFOLOG SZYLLER - SZKOLNIK

Warszawa, ul. Żórawia Nr. 47 m. 2.

Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Analiza szczegółowa — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Kara zł. 3

GRA W KOSTKĘ

Rys. M. Berezowska



PRZYRZECZENIE.

— Przed rokiem przyrzekła mi moja narzeczona, że jak wydam książkę, którą wtedy pisałem, wyjdzie za mnie zamąż.

— A czy dotrzymała przyrzeczenia?

— Tak, wyszła zamąż za mego wydawcę.

Boh i Car

Nie wiem, poco partje skrajne chcą przemawiać raz po raz.

Wszak już dziś jest miarodajne:

— Wniosek przejść ma po ukazu.

Kwadrans mowy lub minuta, czy pięć godzin, to „wsio równo“.

Choć najdłuższa jest dysputa, przesądzony wniosek dawno.

Z jednej strony chęć gorąca, argumenty, głos nauki, —

z drugiej bubków ćwierć ty-

„Małczat, słuszat, po szwam ruki“.

Tak ka ała Duma stara: —

Boh i Car! — w nich tylko wierzcie!!

My też swego mamy Cara.
A Centrolew był w areszcie!..

„TYSIĄC WALECZNYCH“

W jednym z biur M. S. Wojsk. znajduje się oficer, do którego obowiązków należy ewidencja „Krzyża Walecznych“ oraz innych orderów, odznaczeń i odznaczków.

Słyszac kiedyś pieśń „Tysiąc Walecznych“ wykonywaną przez orkiestrę wojskową, westchnął głęboko:

— Święty Józefie! O tym „Tysiącu walecznych“ już tyle lat śpiewają. A cóż powinni śpiewać o mnie, który wypuszcza z Warszawy już przeszło sześćdziesiąt tysięcy „walecznych“.

REFLEKSJA WOŹNEGO

— Odgrażał się dyrektor, że tę maszynistkę zredukują, a tymczasem sam ledwo nogami włóczy, taki zredukowany.

NASTĘPNY NUMER
BĘDZIE
„LISTOPADOWY“

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 — półrocznie zł. 4.50 — rocznie zł. 8.00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17.440. „Swast“.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji. (czynnej od 10 — 16 pp.)

Warszawa, Wspólna 6. Tel. 9.25-16.

Oddział Redakcyjny: Poznań, Ogrodowa 5 m. 18. Godz. red. soboty od 17 do 18.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca Tow. Wyd. „SWAST“ Sp. z o. o.

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.